GLOBALNIE

SAMOBÓJCZA EMPATIA – ŚMIERĆ W OBRONIE NAJEŹDŹCÓW

Adam Twaróg · 2 lutego 2026

Proimigranccy aktywiści prowadzą otwartą wojnę ze służbami, co pokazuje wyzwania dla racjonalnej polityki migracyjnej.

Ostatnie wydarzenia z USA mogły przypomnieć nam o tym, co niedawno jeszcze miało miejsce na granicy z Białorusią. Rzecz jasna, wówczas przebiegało to mniej krwawo, ale postawy liberalnych aktywistów, walczących z ICE, wydają się identyczne jak te, które prezentowali postępowi aktywiści na granicy polsko-białoruskiej.

Na początku stycznia z Ameryki dotarły do nas wieści o śmierci Renée Nicole Good. Kobieta ta nie była nikim wielkim, a sławę zdobyła dopiero pośmiertnie. Jak zginęła? W walce z amerykańskimi służbami antyimigranckimi – ICE. W walce o nielegalnych imigrantów.

Pewnie należałoby tutaj stwierdzić, że każda śmierć jest tragedią, a wrogów należy miłować i zapewne jest w tym jakaś prawda. Natomiast polityka jest zimną i twardą grą. ICE w swojej obecnej formie miało funkcjonować w celu ograniczenia nielegalnej imigracji, która przy okazji ma charakter masowy. Tak jest – nielegalnej, a nie masowej w każdej formie. Bardzo często piszę o tym, że legalność imigracji nie jest kluczowa, ale w tym przypadku nie mówimy o imigracji ujętej tak, jak ja i mnie podobni radykałowie z reguły to czynią.

ICE ma za zadanie ścigać tych, którzy w USA są bezprawnie. Tylko tyle. Nie jest to motywowana etnocentrycznie polityka ograniczania imigracji jako takiej.

> Trump jest politykiem względnie pro-imigracyjnym. Inaczej Musk i Thiel nie popieraliby jego starań o prezydenturę. Jest to polityka absolutnego minimum przyzwoitości, gdzie państwo ma granice i przynajmniej stara się kontrolować, kto w tych granicach przebywa. To coś, czego Amerykanie mogą chcieć, jako że w ich kraju mieszka sobie co najmniej ponad 10 milionów takich nielegalsów. To straszny bałagan, a administracja Trumpa miała go właśnie posprzątać. Nic radykalnie antyimigracyjnego. Ot, kwestia przestrzegania podstawowego prawa.

Co dla normalnych ludzi jest przyzwoitością, dla liberałów i postępowców stanowi jednak faszyzm i zło ostateczne. Tak też tę kwestię potraktowała pani Good, która uznała, że w obronie ludzi, których nie powinno być w jej kraju, wejdzie w konfrontację z uzbrojonymi funkcjonariuszami rządu federalnego. Postanowiła zrobić wszystko to, czego robić nie powinna, nie słuchając poleceń i dając solidne przesłanki

funkcjonariuszowi, że może chcieć mu zrobić krzywdę swoim wielkim SUV-em. Czy trudno się dziwić decyzji o strzale? Raczej nie.

Sojusznicy inwazji

Sprawa Good pokazuje jednak coś bardzo istotnego dla stronnictw narodowych w każdym kraju zmagającym się z problemem imigracji. W Polsce także. W społeczeństwie funkcjonuje znaczna część populacji, która jest gotowa rzucić się pod pociąg w obronie importowanego obcego. Ludzie ci zachowują się jak kompletni szaleńcy. Pani Good była w lesbijskim „związku", miała córkę, parała się także poezją i szeroko rozumianym aktywizmem. Jak na postępową aktywistkę przystało, walczyła o wszystkie te cele, które godziły w interes narodu, z którego się wywodzi. Zostawiła własną córkę, by zginąć w obronie nielegalnych najeźdźców. To symboliczne, ale wiele mówiące o jej pobudkach.

W Polsce doświadczyliśmy czegoś podobnego przy okazji kryzysu na granicy polsko-białoruskiej. Może nie objawiło się to aż tak krwawo, ale motywacje postaci się zgadzają. Gdy państwo Łukaszenki postanowiło dokonać ataku hybrydowego za pomocą najeźdźców z krajów trzeciego świata na wschodnią granicę III RP, wśród Polaków pojawiło się dość znaczne stronnictwo, stojące w obronie najeźdźców. Wszyscy pamiętamy Grupę Granica – związaną z szemraną Fundacją Ocalenie – organizację wspierającą inwazję imigrantów na granicę Polski. Pamiętamy walczących na granicy celebrytów, aktywistów i inne osobo-postaci. Walczących na granicy Polski, ale nie w jej obronie, lecz w obronie najeźdźców atakujących nasz kraj, w interesie obcego państwa. Ofiarami tej działalności padliśmy my – Polacy, a szczególnie funkcjonariusze polskich służb i mieszkańcy terenów przygranicznych.

> Najlepszym sposobem zrozumienia tego zachowania jest przyjęcie, że w ramach organizmu Polski i innych, europejskich krajów zagnieździło się ciało obce – nowotwór, który postanowił wspierać procesy degenerujące tkankę społeczną. To forma wirusa umysłowego, choroby intelektualnej, a w niektórych przypadkach psychicznej, trawiącej liberalno-postępowe stronnictwo oraz je definiujące. Moglibyśmy odmówić tutaj litanię wszystkich NGO i aktywistycznych kolektywów, które próbowały sabotować działania polskich służb, wszystkich helsińskich fundacji, tworzących raporty i lamentujących nad brutalnością i śmiercią na granicy.

Moglibyśmy stworzyć też cały szereg kontrargumentów, wskazać na to, jak ludzie ci są odcięci od rzeczywistości, szaleni i jak bardzo nie rozumieją tego, jak działa świat. Czy na pewno? Może być też tak, że rozumieją i całkiem dobrowolnie decydują się obrać drogę wrogów Polski i Polaków. Niektórzy całkiem świadomie wybierają zło. Wszystko to zapewne każdy z nas rozważał lub przynajmniej domyślał się, kontemplując te kwestie. To wszystko jednak tworzy dość zasadnicze pytanie co do polityki wewnętrznej, jaką należałoby prowadzić w ramach rozsądnej polityki migracyjnej w przyszłości.

Samobójcza empatia a polityka migracyjna

Jeśli jesteście zainteresowani problemem imigracji i tak jak ja chcecie ocalić nasz kraj przed zgubnymi

skutkami tego zjawiska, to musicie też wiedzieć, że problem wewnętrzny jest absolutnie nieoceniony. Zapewne każdy narodowiec czy reakcjonista ma pod ręką gotowe formułki o tym, że organizację XYZ należy zdelegalizować, a organizacji ABC skonfiskować majątek i przeznaczyć go na działanie naszego, polskiego ICE. Sam mam wizję dronów, automatycznych wieżyczek i opartych o sztuczną inteligencję systemów ostrzegawczych, monitorujących ruchy najeźdźców na granicach Polski. Inteligentne systemy, weryfikujące obcych. Może jakieś czipowanie? Delikatny futuryzm jeszcze nikomu nie zaszkodził.

Nie musimy jednak iść tak daleko. Trzeba mieć cały czas świadomość tego, że w narodach Zachodu dekady postępowego liberalizmu i społeczeństwa otwartego wyhodowały segment populacji, który faktycznie uważa, że egzekwowanie absolutnego minimum polityki migracyjnej jest równoznaczne z nazizmem – że jest złem ostatecznym. I nawet jeśli ludzie ci nie są stanowią przeważającej większości, to są na tyle fanatyczni i zaangażowani, by w walce o wszelkiej maści nachodźców poświęcić życie. Imigranci nielegalni czy legalni przestępcy – możemy szukać niuansu, ale tak naprawdę to kwestia kosmetyczna. Grunt to status obcego. Obcego należy wynosić ponad swojego, uczynić go świętym i bronić własną piersią. Taką postawę nazywamy samobójczą empatią. Jak się okazuje, całkiem dosłownie samobójczą. Sprawa Renée Good tylko to potwierdza. Aktywiści w Ameryce bardzo celowo wchodzą w konfrontację ze służbami, prowadząc do sytuacji niejasnych, na skraju legalności, gdzie każda strona mogłaby dochodzić swoich praw. Nie zawsze kończy się to dla nich dobrze. Trudno jest zadzierać z uzbrojonymi funkcjonariuszami i oczekiwać immunitetu od wszelkiej krzywdy. To trochę jak zapisanie się na rosyjską ruletkę, albo inaczej: żeby zrobić omlet, trzeba zbić kilka jajek. No więc jajka są bite.

> Dla nas płynie z tego następująca lekcja: jeśli w Polsce przyszedłby ten dzień, że stworzylibyśmy jakieś silne służby antyimigracyjne, to służby te musiałyby się przygotować na działania o charakterze wojennym. Nie tylko z samymi imigrantami, którzy nie muszą być skorzy do tego, by nasz kraj od razu opuścić, ale i z postępowymi fanatykami, często finansowanymi przez obce pieniądze, gotowymi rzucać się pod czołgi i ginąć jako męczennicy w walce o to, by Polskę dalej mogły najeżdżać hordy obcych ludzi.

Gotowość do starcia

Naturalną konsekwencją tego wszystkiego jest konfrontacja. A konfrontacje kończą się różnie. Czasem da się sprawy załatwić bezkrwawo. Jestem tego wielkim zwolennikiem. Wbrew pozorom, nie jestem jakimś żądnym krwi tyranem, domagającym się wojny totalnej. Jestem tak grzeczny i miły, jak tylko potrafię i większość z nas – „prawaków", jest miła i grzeczna. Jednakże, nie da się realistycznie patrzeć na problem i z góry wykluczać, że w ruch może pójść przemoc. Walka polityczna zawsze gdzieś u swojego podłoża zawiera jej element, nawet jeśli jest prowadzona na „cywilizowanych" zasadach.

„Generalne lewactwo"jest gotowe do tej konfrontacji. Ci ludzie naprawdę fanatycznie wierzą w to, że walcząc z nami, walczą ze złem ostatecznym i są gotowi na absolutnie wszystko. Ten tekst mogą czytać twórcy przyszłej polityki migracyjnej naszego kraju. W optymistycznym scenariuszu, dwóch, może trzech ludzi, którzy kiedyś będą nad takimi kwestiami pracować. Planując politykę migracyjną trzeba brać poruszane w tym artykule kwestie pod uwagę. Nawet podstawowa egzekucja prawa imigracyjnego będzie

spotykała się z aktywnym sprzeciwem tych środowisk. Czy ogół polskiego „prawactwa”jest do tej konfrontacji gotowe?

Antyimigrancka, narodowa władza, jeśli kiedykolwiek w Polsce się objawi, będzie musiała szykować się do walki z groźnymi fanatykami, którzy w walce o obcego są w stanie poświęcić życie. Koszty tej walki, jakiekolwiek by nie były, będą musiały zostać wkalkulowane w rachunek takiej polityki. Nie mamy obecnie ani konkretnych narzędzi, ani nikogo u sterów, stąd też trudno powiedzieć, jak należałoby konkretnie walczyć z tymi środowiskami. To już trzeba oddelegować do twórców polityki publicznej. Konfrontacja bezpośrednia? Infiltracja i subwersja? Pewne opcje są dostępne. Gdy przyjdzie czas, nad tym pomyślimy.

> Nie można jednak być ślepym i głuchym na oczywiste lekcje, które płyną z wydarzeń na świecie. Nie da się mieć szczelnych granic, jeśli nie egzekwujemy prawa. Nie da się egzekwować prawa, jeśli państwo nie będzie w stanie poradzić sobie ze sprzeciwem wrogich środowisk wewnętrznych. Nazwijcie to jak chcecie: pacyfikacja, stłamszenie, pokonanie wroga. Nie oznacza to koniecznie stosowania przemocy. Przeciwnika można spacyfikować nie robiąc mu krzywdy. Trzeba tylko pomyśleć. Natomiast kluczowe jest to, że stabilna władza może zaistnieć tylko wtedy, gdy ktoś wygrywa polityczną konfrontację.

Czy nowoczesna polska prawica ma tego świadomość? Czy jest gotowa skonfrontować się z wrogiem wewnętrznym i tę konfrontację wygrać? Jeśli nie będzie, zapomnijcie o skutecznej i racjonalnej polityce migracyjnej. Natomiast, jeśli chcemy mieć własny kraj, granice, bezpieczeństwo i stabilność wewnętrzną, to pozostaje szykować się do tej konfrontacji. Czy mamy na to jakiś plan? Jeśli nie, to wypada o takim planie pomyśleć.

– Nie jesteś na wakacjach, synu! To jest wojna!

– Wojna? No to wojna!

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=W_0h2t8Fyx4

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/samobojcza-empatia-smierc-w-obronie-najezdzcow/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć